

Uniwersalia i anomalie w procesach globalizacji XXI wieku

Wstęp

W niniejszym studium analizuję potencjał zmian, którym brzemienne są zasoby społeczne współczesnego świata. Nie zajmuję się natomiast zasobami określanymi jako zasoby naturalne, techniczne lub technologiczne.

Każde społeczeństwo dysponuje swoistymi zasobami społecznymi, które mogą zostać wykorzystane przez ludzi do zmieniania świata lub do prób zapobiegania zmianom. Są to zasoby mentalne, niekiedy nazywane świadomością zbiorową, zasoby normatywne, nazywane niekiedy kulturą, praktyki społeczne przyjmujące formę struktur interakcyjnych oraz układy dystansów społecznych, opartych na uobecnionych już interesach.

Chciałbym podkreślić, że z namysłem używam tutaj słowa potencjał w odniesieniu do zasobów społecznych. Podzielam z wieloma autorami stanowisko, że możliwości tkwiące w zasobach społecznych są jedynie pewną ofertą – i to bardzo różnorodną ofertą – dla aktywności ludzkiej, natomiast wybór kierunku aktywności zależy od samych ludzi. Ludzie mogą spotęgować lub zmarnować możliwości tkwiące w zastanych strukturach społecznych.

W dodatku potencjał tkwiący w zasobach społecznych uwalnia się niekiedy w zaskakujący sposób. Zdawałoby się, że typowe zasoby społeczne będą owocować w przyszłości typowymi regularnościami. Czasami jednak biorą z nich początek procesy, które zaskakują swoją odmiennością. Poza tym systemy społeczne usiane są różnymi enklawami alternatywnych porządków – anomaliami czy też osobliwościami – które ze swej istoty stają się przyczółkami żywiołowych procesów, jeżeli ludzie zdecydują się do nich sięgnąć.

Zatem chociaż zasoby społeczne wyznaczają granice zachowań ludzkich, to jednak wachlarz możliwych wyborów, które oferują jednostkom i zbiorowościom jest tak duży, że globalne procesy społeczne mogą iść w różnych kierunkach.

Sądzę, że obiecującym poznawczo przedsięwzięciem może być przeanalizowanie niektórych typowych oraz osobliwych zasobów, którymi już jest brzemienisty świat w

pierwszej dekadzie XXI wieku. Potencjał tkwiący w tych uniwersaliach oraz anomaliach może (choć nie musi) dać znać o sobie w najbliższych dziesięcioleciach. W wielu przypadkach ludzie będą musieli je uwzględnić w swoich działaniach. To w efekcie owocować będzie procesami, które niekiedy zaskakiwać będą uczestników życia zbiorowego. Spróbujmy więc odsłonić przynajmniej rąbek owego żywiołowego potencjału jutra, którym już brzemienny jest system społeczny, nie siląc się na wyrokowanie, jak on zostanie wykorzystany w działaniach jednostkowych i zbiorowych.

Zasoby społeczne

Analitycznie wyróżniam cztery typy więzi społecznych, które z perspektywy działających ludzi są zasobami społecznymi, gdyż są przez nich uwzględniane i wykorzystywane. Są to: świadomość społeczną, kultura normatywna, praktyki społeczne i dystanse społeczne (Sztompka, 2002). Jako kryterium wyodrębnienia wyżej wymienionych więzi społecznych przyjmuję treść nośników, za pośrednictwem których jednostki i zbiorowości wchodzą we wzajemne zależności. Nośnikami świadomości społecznej są: podzielane przez jednostki i zbiorowości diagnozy i wyobrażenia na temat świata społecznego, wiedza, wizje nowego ułożenia spraw ludzkich, idee, schematy myślowe, symbole. Nośnikami kultury normatywnej są wartości i normy, które układają się w procedury, role i instytucje społeczne. Wartości i normy tworzą również różne podsystemy aksjonormatywne: prawo, moralność, obyczaje, zwyczaje, kanony estetyczne, reguły pobożnościowe, reguły sprawnościowe i inne. Nośnikami praktyk społecznych są działania ludzkie, które przybierają formę nawykowych lub rutynowych ścieżek interakcji społecznych. Każdy uczestnik życia zbiorowego musi jakoś znaleźć się w środowisku wypełnionym zachowaniami innych ludzi, które układają się w miarę trwałe konfiguracje. Nośnikami dystansów społecznych są interesy, które upodobią lub różnicują ludzi w zależności od szans ich realizacji, wyznaczonych dostępem do różnorodnych zasobów (jak na przykład własność, władza lub status). Mają one formę podziałów klasowych, warstwowych i innych.

Zachodzi sprzężenie zwrotne pomiędzy zasobami społecznymi oraz działaniami społecznymi. Z jednej strony, zasoby społeczne konstytuują się dzięki aktywności ludzkiej. Z drugiej natomiast – te już ukonstytuowane stanowią swoistą propozycję formy dla działań społecznych, którą uczestnicy życia zbiorowego mogą zaakceptować, albo zastąpić inną.

Kierując się dorobkiem socjologii, wyróżniam trzy istotne dziedziny społeczeństwa, gospodarkę, politykę oraz wspólnotę (częściej określaną jako sfera społeczna lub społeczno-kulturalna). Jako kryterium wyodrębnienia dziedzin społeczeństwa przyjmuję funkcje

społeczne, które w pierwszym rzędzie są w ich obrębie realizowane. Funkcją gospodarki jest wytwarzanie produktów i usług, dzielenie, wymiana i spożycie. Funkcją polityki jest osiągnięcie i sprawowanie władzy, a także osiągnięcie, utrzymywanie i ochrona pozycji społecznych za pośrednictwem państwa lub organizacji stanowiących jego substytuty. Funkcją wspólnoty (czy też sfery społeczno-kulturalnej) jest zapewnienie zbiorowościom społecznego trwania oraz dostarczanie sensu konkretnym formom życia społecznego między innymi poprzez procesy socjalizacji, pielęgnowanie styczności społecznych oraz dopasowywanie statusów społecznych do siebie. Procesy, które nadają sens różnym formom urządzenia życia zbiorowego oraz wyposażają jednostki w stosowny „ekwipunek” umożliwiający im społeczne bytowanie, odbywają się w takich sferach, jak religia, sport, rekreacja, zabawa, ochrona zdrowia, edukacja, rozrywka, sztuka, nauka.

Wskazane wyżej więzi społeczne oraz dziedziny społeczeństwa należą do różnych porządków logicznych. Ich zakresy krzyżują się. Toteż każdy z przedstawionych wcześniej typów zasobów społecznych może przybrać formę zasobów gospodarczych, politycznych lub społeczno-gospodarczych. Weźmy dla przykładu gospodarkę. Gospodarka – to jakiś fragment świadomości zbiorowej, a więc wizje, wyobrażenia, wiedza (na przykład kompetencje techniczne lub finansowe) oraz symbole związane z wytwarzaniem produktów, świadczeniem usług, wymianą, podziałem i konsumpcją; to również jakiś fragment kultury normatywnej, a więc wartości i normy, które regulują zachowania gospodarcze, przyjmując formę instytucji, procedur i ról gospodarczych; to jakiś fragment praktyk społecznych, a więc rutynowych lub nawykowych interakcji, które układają się w powielające się konfiguracje jednostkowych lub zbiorowych działań gospodarczych; to także jakiś fragment dystansów społecznych, a więc podziałów, barier, podobieństw, dopełniających się lub wykluczających interesów, a także potrzeb o gospodarczych treściach. To samo można powiedzieć o polityce. Polityka – to świadomość polityczna, kultura polityczna, praktyki polityczne oraz interesy polityczne. Analogicznie można również wskazać na różnorodne zasoby w sferze społeczno-kulturalnej. Na przykład w tej części sfery społeczno-kulturalnej, która obejmuje edukację, wydzielimy świadomość edukacyjną, kulturę edukacyjną, praktyki edukacyjne oraz interesy towarzyszące przedsięwzięciom edukacyjnym (Gumuła, 2008).

Uniwersalia, czyli typowe zasoby społeczne

Dość powszechne jest przekonanie, że procesy zachodzące na podłożu typowych zasobów społecznych są przewidywalne, jako że mają przebiegać według dotychczasowych regularności. W stabilnych systemach społecznych jest to rzeczywiście „normalny” bieg

rzeczy. Okazuje się jednak, że czasami również zmiany płynące z typowych rewirów społecznych zaskakują. Zmienia się rzeczywistość, a w dodatku zmieniają się same regularności, według których owe zmiany przebiegają.

Raymond Boudon stwierdza, że żywiołowe, niezamierzone skutki działań jednostkowych i zbiorowych stanowią przejaw powszechnego mechanizmu, który nazywa efektem odwrócenia. „Definiując skrótowo to pojęcie, można powiedzieć, że z niezamierzonymi skutkami mamy do czynienia wtedy, kiedy co najmniej dwie osoby zmierzają do precyzyjnie określonego celu i osiągają stan rzeczy, do jakiego nie dążyły, a który może być niepożądany z punktu widzenia jednej z nich” (Boudon: 2008, 29). Efekt odwrócenia jest trudny do przewidzenia, jako że zmiany społeczne są następstwem zderzenia dotychczasowych reguł gry z wieloma różnorodnymi działaniami i zamysłami ludzkimi. Zatem znalezienie uniwersalnego klucza do definicji zmiany społecznej, a konsekwencji do przewidywania przyszłości, jest utopijną wizją.

Raymond Boudon podaje wiele przykładów efektu odwrócenia. Przywołuje na przykład paradoks Alexisa de Tocqueville, którego zdaniem do wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej przyczyniła się znaczna poprawa sytuacji stanu mieszczańskiego w drugiej połowie XVIII wieku. I jeszcze jeden przykład. Wdrożenie we Francji w XX wieku wielkiego programu znoszenia nierówności w edukacji miało w zamyśle prowadzić do zmniejszenia nierówności ekonomicznych. W rezultacie jednak przyniosło wzrost nierówności ekonomicznych przy jednoczesnym upowszechnieniu konieczności długotrwałego uczenia się.

Ale weźmy dwa przykłady z polskiego podwórka. Przykład pierwszy. Cztery kolejne ustawy amnestyjne w latach 1983 – 1987 miały w zamyśle skompromitować opozycję w oczach ówczesnego społeczeństwa polskiego. W rezultacie jednak spowodowały, że opozycja grubo przed „Okrągłym Stołem” zaczęła działać jawnie. Przykład drugi. Kolejne reformy gospodarcze w latach osiemdziesiątych miały usprawnić system gospodarczy. Efekt był taki, że usprawnień było niewiele, natomiast system gospodarczy utracił swoją tożsamość ustrojową, co ułatwiło podjęcie działań zbiorowych, które zakończyły się radykalną transformacją ustrojową.

Omówmy inny paradoksalny efekt poprawności systemowej. Niekiedy działania, które przebiegają według dotychczasowych wzorów, inicjują żywiołową transformację zdawałoby się zrównoważonych układów. Dzieje się tak, gdy uczestnicy życia zbiorowego podążają śladem tylko niektórych upowszechnionych wizji i programów, zaniedbując inne, wykorzystują jednostronnie tylko część osiągniętej wiedzy, która dotychczas pozwalała im się

orientować w sytuacji społecznej, kultywują selektywnie tylko niektóre wartości i normy, koncentrują się na części swoich interesów, jednocześnie przestając chronić inne. Zaniechaniom w jednych rewirach towarzyszy „tłok” w innych. Bardziej atrakcyjne niż dotychczas zaczynają być niektóre wizje życia zbiorowego; modne stają się sposoby bycia, które dotychczas były jedynie niewyróżniającą się normą; niektóre interesy ogniskują więcej niż zazwyczaj emocji i działań. Na przykład zbyt wiele osób chce dotrzeć do ograniczonej ilości rzadkich dóbr, nie naruszając – co warto podkreślić – utrwalonych form własności. Wszystkie te działania nie przebudowują uniwersaliów społecznych, nie kreują struktur osobliwych, a jednak potencjał sprzyjający zmianom narasta. I te „zapuszczone”, i te nadmiernie „uprawiane” połączenie systemu społecznego stają się arenami napięć i kryzysów. W rezultacie jedne rewiry znikają, inne się rozrastają; w jednych dochodzi do implozji, w innych do eksplozji; tak następują żywiołowe i radykalne zmiany społeczne.

Uniwersalne więzi społeczne są brzemienne potencjałem, który może zostać spożytkowany dla stanowienia wykluczających się sposobów urządzenia życia zbiorowego w zależności od tego, jak ułożą się między sobą strategiczni partnerzy stosunków społecznych. Trwanie więzi społecznych wymaga dopełniania się ról, pewnego poziomu wzajemnej akceptacji zasad i praktyk. Zachwianie tej delikatnej równowagi skutkuje przemianami, których kierunek na początku nie jest jednoznacznie przesądzony. Nawet w warunkach asymetrii szans wiele zależy od sprawności tych, którzy posługują się zasobami systemowymi. Jedni mogą zmarnować swoją przewagę, inni natomiast skutecznie spożytkować nadwątlony alternatywny potencjał, który niespecjalnie sprzyja straconej, wydawałoby się, sprawie. Bardzo trudno jest więc przewidywać na podstawie początkowego potencjału, która ze stron weźmie górę.

Anomalie, czyli osobliwe zasoby społeczne

Pojęcie osobliwości, którym posługuję się w niniejszym studium, bliskie jest między innymi pojęciom wyjątkowości, niezwykłości, dziwności, obcości, oryginalności, rzadkości, lokalności, cząstkowości.

Osobliwości społeczne są to takie składniki systemu społecznego, które: a) są cząstkowymi faktami społecznymi o lokalnym zasięgu, podczas gdy typowości społeczne przenikają cały system; b) są faktami społecznymi o strukturze zasadniczo różniącej się od struktury kontekstu społecznego, w którym się znajdują; c) pozostają w nietypowych relacjach z systemem oraz pozostałymi jego składnikami; d) są relatywnie rzadkimi faktami w porównaniu z typowościami, przez co nabywają status wyjątków. Osobliwości naruszają

porządek otoczenia, albo inaczej rzecz ujmując – są enklawami alternatywnego porządku (Gumuła 2008).

W perspektywie socjologicznej osobliwości są zasobami społecznymi o charakterze mentalnym, normatywnym, interakcyjnym lub stratyfikacyjnym. Mogą to być: niezwykle wizje i obrazy życia społecznego; nietypowe role, instytucje i procedury społeczne; ekskluzywne praktyki społeczne; nietypowe wiązki pozycji społecznych, które nie przystają do swojskiego układu dystansów społecznych.

Osobliwości cechuje potencjalna „toksyczność”, to jest zdolność do wywierania wpływu na otoczenie, która skutkuje przemianą jego istotnych parametrów łącznie z jego zniszczeniem, oraz zdolność do absorpcji wpływów z otoczenia objawiających się podobnymi wewnętrznymi następstwami.

Osobliwości są faktami ustrukturalizowanymi. Gdyby przyjąć, że są zdarzeniami elementarnymi, punktami osobliwymi, to należałoby potraktować życie społeczne w różnorodnych jego codziennych manifestacjach jako chaotyczny zbiór osobliwości. Życie społeczne przedstawiałoby się jako powszechny nieład – jak mrowisko oglądane niedoświadczonym okiem obserwatora, który nie jest w stanie dopatrzeć się porządku w pozornie przypadkowej szamotaninie mrówek. Ale powierzchnia życia społecznego nie jest miejscem, w którym sytuują się osobliwości. Powierzchnia życia jest domeną przejawiania się różnorodności; terenem, na którym znajdujemy podobieństwa i różnice zachowań ludzkich. Osobliwości i typowości są układami relacji pomiędzy zdarzeniami społecznymi, są systemami, podsystemami, czy też segmentami systemu. Osobliwości – to, inaczej mówiąc, struktury osobliwe. Typowości – to struktury pospolite.

Działania społeczne są podstawowym tworzywem więzi społecznych. Niektóre z nich powielają się i w ten sposób reprodukują istniejące już struktury pospolite, czyli uniwersalia. Jeszcze inne układają się w zupełnie nowe figury. Kiedy te drugie uzyskują pewną powtarzalność, wyłaniają się osobliwe struktury społeczne. Z początku są to anomalie społeczne. W sprzyjających warunkach, na przykład w razie braku skutecznej reakcji odrzuceniowej ze strony systemu, owe zarodki nowych struktur utrwalają się, rozszerzają, a potem przekształcają otoczenie, stając się nowymi uniwersaliami. Poprzez kolejne działania następuje wyzwolenie osobliwego potencjału zmian społecznych, który zdążył okrzepnąć w przyczółkach „nowego” ułożenia stosunków społecznych. Tak między innymi dochodzi do żywiołowych zmian społecznych.

Niezwykle trudno jest przewidzieć, w jakim stopniu potencjał tkwiący strukturach osobliwych zostanie wykorzystany do zmieniania świata. To, co staje się historią rzeczywistości,

jest tylko wąskim fragmentem spożytkowanego potencjału społecznego. Aktywizuje się on wtedy, gdy jest uświadamiany, społecznie zdefiniowany, lub gdy na niego orientują się ludzkie działania. Wiele szans jednak marnuje się; stają się fragmentem „historii niebyłej” (Demandt, 1999).

Co więcej – na początku dowolnego procesu nie wszystkie możliwości są dane; one się stają, pojawiają jako kolejne skutki dokonywanych po drodze wyborów. Zmiany społeczne zachodzą w następstwie wykorzystania niektórych możliwości, a potem – na kolejnych etapach – wyłania się nowy potencjał, który może zasadniczo odmienić środowisko ludzkiej aktywności. Potencjał, który wyznaczył ramy jednostkowych i zbiorowych wyborów w dłuższym okresie, aktualizuje się w każdej kolejnej chwili, korygując zastane szanse i możliwości wyborów. Kolejna sytuacja zawiera potencjał zmian społecznych o zupełnie innym charakterze niż tamten, który ujawnił się w kryzysie pierwotnym, jako że próby rozwiązania sytuacji kryzysowej doprowadziły do wyłonienia się nowych struktur osobliwych, które otwierają nowe szanse i utrudniają konsolidację systemu według wcześniejszych standardów społecznych.

Zazwyczaj system społeczny jest w stanie uporać się z osobliwościami. Ale nawet odrzucenie anomalii nie zawsze sprzyja utrzymaniu dotychczasowych trendów. Ceną odrzucenia bywa niekiedy transformacja systemu. Zilustrujmy to stwierdzenie. Na przykład skuteczna walka państwa z monopolami i ruchami korporacyjnymi czasami prowadzi do przekształcenia gospodarek rynkowych w gospodarki o dużym udziale praktyk dystrybucyjnych, jako że instytucje państwa nadal ingerują w stosunki rynkowe, mimo że nie istnieją już pierwotne przesłanki nadmiernego interwencjonizmu. Likwidacja radykalnych ruchów lewackich, prawicowych, fundamentalnych, populistycznych, które pojawiają się w społeczeństwach demokratycznych, prowadzić może do przeobrażenia struktur demokratycznych w struktury autorytarne lub jakąś formę dyktatury. Walka z terroryzmem, który zagraża demokracji, rodzi potencjał społeczny sprzyjający wzrostowi władzy funkcjonariuszy państwa i ograniczaniu wolności demokratycznych.

Trudne do przewidzenia są również następstwach tolerowania anomalii przez system. W pewnych sytuacjach system społeczny może trwać w dotychczasowym kształcie. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy struktury osobliwe są zbyt słabe, aby zakłócić funkcjonowanie typowych więzi społecznych. Są po prostu ignorowane. A poza tym niektóre systemy społeczne są zespolone więziami pospolitymi o dużej elastyczności. Otwierają się więc nawet na liczne osobliwości bez większego ryzyka, że zostaną przez nie uszkodzone. Może narodzić

się na przykład jakaś forma symbiozy, która polega na wzajemnej niezbędności, a towarzyszą jej takie właśnie relacje, gdzie jedna strona dominuje, a druga jest stroną podrzędną.

Niekiedy jednak przyzwolenie na osobliwości wyjątkowo sprzyja radykalnym zmianom systemowym. Osobliwości rozrastają się do tego stopnia, że dokonują ekspansji na cały system. System rozpada się lub ulega transformacji w inny. Dotychczasowe więzi pospolite zanikają; czasami przeobrażają się w osobliwości i trwają jako skostniałe przeżytki. Równocześnie wyłania się nowy wzór powszechny, który nawiązuje swoją formą do wcześniejszych osobliwości. Może to być dokładne powielenie wzoru osobliwego lub jakaś jego mutacja.

Podatność systemów społecznych na transformację, której źródłem są osobliwości, zależy między innymi od ich spójności.

Jeżeli uniwersalne więzi społeczne są chaotyczne i słabe, nawet niewielkie impulsy ze strony działających nieszablonowo jednostek potęgują potencjał sprzyjający zaskakującym zmianom. Takie niezrównoważone układy, nazywane niekiedy strukturami dysypatywnymi (Prigogine, Stengers, 1990), są podatne nawet na przypadkowe, słabe impulsy o nietypowym charakterze, które prowadzą do nieodwracalnych zmian. W chaotycznym środowisku rodzą się i rozrastają anomalie, „nowe rodzaje porządku”, dając początek nowym formom organizacji. Radykalna zmiana – nazywana metaforycznie „efektem motyla” – nie wymaga wtedy przełamania mocnych strukturalnych barier.

Jeżeli już wyłoniły się spójne uniwersalne struktury – bądź też zostały uruchomione procesy strukturalizacji, które przyjmują wyraźny trend i nabierają rozpędu – ustanowienie nowego biegu rzeczy wymaga od jednostek i zbiorowości, które posługują się wątpliwymi zasobami struktur osobliwych, znacznie większego wysiłku. Ale nawet zrównoważone układy są podatne na infekcje ze strony osobliwości. Ich transformacja przebiega wtedy w wielu krokach. Najpierw siedliska „nowatorów” powiększają swój destrukcyjny potencjał, aż wreszcie dochodzi do wypchnięcia układu poza próg równowagi. Następnie taki falujący układ może się zreorganizować według nowych zasad, które dotychczas charakteryzowały zarodkujące w nim enklawy alternatywnego porządku.

Jakie uniwersalia, jakie osobliwości?

a. Żywiłowy potencjał jutra

Liczne analizy strategiczne, które dotyczą miejsca Wspólnoty Atlantyckiej w świecie, podkreślają, że w najbliższych 50 latach Wspólnota Atlantycka utraci wiodącą rolę w świecie i nastąpi jej dezintegracja. Światowe centrum gospodarki przesunie się do regionu Pacyfiku. Przewidywania, które wskazują na radykalną zmianę mapy geopolitycznej i gospodarczej świata, odwołują się do w miarę jednorodnego, wielokrotnie powtarzanego, zestawu czynników dynamizujących zmiany w Indiach, Chinach oraz innych przeżywających szybki wzrost krajach. Wymieniane są: czynniki demograficzne; geograficzna alokacja surowców a zwłaszcza źródeł energii; rosnąca produktywność pracy w krajach Wschodu; niskie koszty siły roboczej; kultura organizacyjna, która pozwala na szybkie mobilizowanie i przemieszczanie zasobów siły roboczej, a także maksymalne wyzyskiwanie pracowników bez liczenia się z normami etycznymi; upowszechnianie etyki bogacenia się wśród mieszkańców tych krajów; unikanie kosztów związanych z ochroną środowiska; szybki rozwój infrastruktury gospodarczej; tanie imitacyjne metody implementacji nowych technologii, pochodzących z krajów Zachodu, które doraźnie sprzyjają wzrostowi, a w dłuższej perspektywie podtrzymują stan „czuwania technologicznego”; rozwój edukacyjny; swoisty nacjonalizm gospodarczy, który jest obecny w zachowaniach gospodarczych rządów, przedsiębiorców i konsumentów; upowszechnianie własności prywatnej (pełnej i ekskluzywnej jak w krajach europejskich, przy jednoczesnym wypieraniu różnych form własności wspólnej, państwowej lub „podzielonej”); w konsekwencji utrzymująca się wysoka dynamika wzrostu produktu krajowego brutto.

Przeobrażenia światowego systemu rzeczywiście mogą przybrać taki właśnie obrót, jak to zostało wspomniane powyżej. Ale mogą pojawić się również zupełnie inne bieguny wzrostu gospodarczego. Nie można także wykluczyć i takiego scenariusza, że utrzyma się dominacja Zachodu. A przede wszystkim podziały, które operują takimi kategoriami, jak Wspólnota Atlantycka, Wschód, Zachód, Północ, Południe, mogą zostać zastąpione zupełnie innymi schematami myślenia, a także nowymi konfiguracjami światowych biegunów wzrostu.

Tak naprawdę to jesteśmy pewni tylko kilku rzeczy. Po pierwsze, dane nam są różnorodne zasoby społeczne (ekonomiczne, polityczne, społeczno-kulturalne). Możemy wypowiadać się w miarę jednoznacznie o ich istnieniu i o ich potencjale – oczywiście pod warunkiem, że formułujemy poprawne diagnozy na temat teraźniejszości. Po drugie, znamy dotychczasowe trendy. To nas skłania do przypuszczeń, że na zasadzie inercji będą powielać się pewne regularności. Ten ostatni rodzaj przekonań nie jednak już tak oczywisty, jako że zmienia się nie tylko rzeczywistość, lecz zmieniają się również prawidłowości, według których zachodzą zmiany.

Na nową mapę geopolityczną i gospodarczą, która obrazować będzie świat w 2050 roku, zasadniczy wpływ będą mieć procesy żywiołowe. Będą one zaskakiwać, gdyż będą przebiegać inaczej, niż to miałyby wynikać z dotychczasowych regularności, naszych planów, zamierzeń, przewidywań lub prognoz. Procesy żywiołowe mogą wzmocnić już obecne trendy, mogą zasadniczo je zmodyfikować lub zastąpić innymi trendami.

Spróbujmy zidentyfikować przynajmniej część żywiołowego potencjału jutra, który już jest uobecniony w systemie społecznym pod postacią różnorodnych uniwersaliów i anomalii.

Zacznijmy od prezentacji kilku wybranych uniwersaliów z perspektywy potencjalnych „niespodzianek”, którymi już są brzemienne. W ich kontekście ujawnią się również anomalie, które w jeszcze większym stopniu mogą naruszyć dotychczasowy bieg rzeczy.

b. Społeczeństwo ryzyka

Pierwszy uniwersalny trend – który chciałbym omówić – polega na tym, że społeczeństwa Zachodu stają się społeczeństwami ryzyka. Upowszechniane są w nich takie rozwiązania systemowe, które odchodzą od minimalizacji zagrożeń, a są zorientowane na zaakceptowanie pewnego poziomu ryzyka oraz na zarządzanie nim. Jesteśmy świadkami stanowienia zasobów społecznych brzemiennej coraz większym ryzykiem (Beck, 1999).

W wymiarze mentalnym upowszechniane są idee i doktryny, które traktują wysokie ryzyko jako trafne, ekonomiczne i skuteczne rozwiązanie. W wymiarze normatywnym konstruuje się przepisy prawne, które legalizują obarczone ryzykiem rozwiązania techniczne, organizacyjne i finansowe. Procedury i oraz instytucje nastawione są na finansową ekonomiczność i doraźną efektywność, a nie na bezpieczeństwo. Lekarstwem na incydenty i zagrożenia mają być procedury awaryjne (oraz niewielkie zapasy zasobów społecznych i technicznych). W wymiarze interakcyjnym codzienne zaangażowanie wszystkich uczestników przedsięwzięć obciążonych ryzykiem zastępowane jest aktywnością menadżerów ryzyka, komisji ds. ryzyka i innych osób odpowiedzialnych za zarządzanie ryzykiem. W wymiarze interesów oraz dystansów społecznych utrwalają się nierówności w dostępie do coraz rzadszego dobra, jakim jest bezpieczeństwo. Ten trend przekracza granice wcześniej zdefiniowane jako bezpieczne, ponieważ osoby odpowiedzialne za zarządzanie ryzykiem sądzą, że są w stanie zadbać o własne bezpieczeństwo poprzez odgrodenie się od ryzyk fundowanych innym członkom społeczeństwa, zapominając o istnieniu współzależności między ich bezpieczeństwem a bezpieczeństwem reszty społeczeństwa.

Dobłą ilustrację stanowią „grupy dyspozycyjne”. Coraz częściej bywamy świadkami spektaklu filmowanego przez telewizję, gdy znanego biznesmena, polityka lub urzędnika

wyprowadza liczna grupa zamaskowanych i uzbrojonych funkcjonariuszy sił specjalnych. Czemu to służy? Przede wszystkim bezpieczeństwu prawnemu kierujących akcją. Z jednej strony mamy do czynienia z niedoborem policji na pierwszej linii, na ulicach. Z drugiej natomiast wielu funkcjonariuszy zajmuje się chronieniem uprzywilejowanych miejsc, instytucji lub osób. Dokumentują wydarzenia, przekazują informacje i opracowują analizy dla tych odbiorców, którzy są w stanie zadbać o swoje interesy. Należą do nich między innymi firmy ubezpieczeniowe, urzędy skarbowe, media, banki, administracja rządowa i samorządowa. W ten sposób następuje zachwianie proporcji między monitorowaniem ryzyk a bezpośrednim chronieniem obywateli ze szkodą dla tej drugiej funkcji.

We wczesnych godzinach rannych 18 grudnia 2009 roku znalazłem się na londyńskim lotnisku Heathrow. Minionej nocy nastąpiło załamanie pogody. Spadło około 10 centymetrów śniegu. Władze lotniska wdrożyły plany awaryjne. Plany awaryjne owocowały większym zamieszaniem, niż zmiany pogodowe. Pojawiły się duże opóźnienia samolotów. Bezradny tłum kłębił się w kolejkach do odprawy bagażowej oraz w bramkach, gdzie wyjątkowo starannie rewidowano pasażerów i prześwietlano rzeczy osobiste. Raził brak kompetentnej informacji, niedobór personelu, brak zapasowych samolotów. Mam powody przypuszczać, że ważniejsze było zarządzanie ryzykami prawnymi, dotyczącymi władz lotniska, niż ryzykami związanymi z bieżącą obsługą pasażerów. To lotnisko jest przykładem, jak wcześniejsze definicje ryzyk w konsekwencji wygenerowały konkretne zagrożenia. Do ich aktywizacji wystarczyło nietypowe 10 centymetrów śniegu oraz typowe zachmurzenie. Do Polski dotarłem w późnych godzinach nocnych.

Przedstawione zostały banalne przykłady, które ilustrują znacznie szersze i głębsze zjawisko. Organizacje publiczne i prywatne – kierując się doraźną potrzebą redukcji kosztów, kreują ryzykowne rozwiązania finansowe, organizacyjne, kadrowe. Jednocześnie odgradzają się od tych ryzyk w lokalnych enklawach bezpieczeństwa. Jest w tym pewna logika. Sprawne zarządzanie ryzykami przynosi oszczędności. W skali poszczególnych krajów przyczynia się do wzrostu gospodarczego. Przy okazji niesie wszakże duże zagrożenia, które kumulują się w skali poszczególnych krajów oraz w skali świata, gdyż wiele organizacji gospodarczych, politycznych i społecznych równocześnie zaczyna wdrażać ryzykowne rozwiązania (jak na przykład korzystanie z jednego dostawcy źródła energii, budowanie jednopasmowej drogi tam, gdzie niewielkie zakłócenia ruchu spowodują wielogodzinne korki, udzielenie kredytów pod wątpliwe zabezpieczenia itd.).

Rozbudowa zasobów społecznych, które charakteryzują społeczeństwo ryzyka, prowadzi do spadku możliwości adaptacyjnych społeczeństwa. W dodatku wywołuje

zaskakujące następstwa, które mają znamiona efektu odwrócenia. O jednym z takich efektów odwrócenia wspomniałem. Agenci tego procesu są gotowi przekraczać granice zarządzania ryzykiem, które wcześniej zostały zdefiniowane jako bezpieczne. Ta skłonność wynika stąd, że niwelują potencjalne negatywne skutki, które mogłyby ich dotknąć, poprzez odgradzanie się od wygenerowanego przez siebie ryzyka. Są jak konstruktorzy lub mechanicy, którzy nie znajdują się na pokładzie podczas lotu próbnego. I to jest właśnie owo niekontrolowane nadmierne ryzyko, które pojawia się jako żywiołowy efekt bezpiecznego (zdawałoby się) nim zarządzania. Często przy tym brakuje im wystarczającej wyobraźni, żeby sobie uświadomić, że gdy dojdzie do kryzysu, po części przez nich wygenerowanego, skutki w skali makro mogą dotknąć ich lub bliskie im osoby.

Warto w tym miejscu podać przykład managerów firm zarządzających otwartymi funduszami emerytalnymi. Wysokie zyski w czasach prosperity, które pochodzą z inwestowaniu kapitałów otwartych funduszy w przedsięwzięcia obciążone dużym ryzykiem (dla OFE), tylko pozornie nie są obciążone ryzykiem dotyczącym firm zarządzających oraz ich personelu. Z jednej strony rzeczywiście zwiększa się prawdopodobieństwo kolejnego krachu finansowego w następstwie skumulowania ryzykownych decyzji tych firm oraz innych instytucji finansowych działających w podobny ryzykowny sposób (jak chociażby instytucje hedgingowe, fundusze inwestycyjne, banki hipoteczne i inne), który dotknie większość społeczeństwa. Z drugiej strony może on jednak dotknąć również ich rodziny i ich samych. Mogą stracić pracę w następstwie masowych redukcji zatrudnienia w sektorze finansowym. Mogą również stracić pieniądze zarobione na eksternalizacji ryzyka. Przecież nie trzymają ich pod poduszką, lecz inwestują w innych instytucjach finansowych, których pracownicy działają w podobnym stylu, jak oni.

Jeżeli uwzględnimy wyżej wymienione procesy, wizja przyszłości przedstawiona przez Antoniego Kuklińskiego, który pisze, że „dwudziesty pierwszy wiek będzie wiekiem globalnego ryzyka oraz powszechnej niepewności”, jest bardzo prawdopodobna (Kukliński, 2008: 139).

Można też mówić o enklawach bezpieczeństwa w społeczeństwie ryzyka. Przykładami takich anomalii w krajach ponowoczesnych są narodowe banki centralne. Są one nastawione przede wszystkim na dbanie o bezpieczeństwo systemu finansowego. Dopiero w drugiej kolejności kierują się kryterium ekonomiczności (a więc minimalizowanie kosztów działania nie jest dla nich priorytetem). Również pewna niewielka część gospodarstw domowych unika ryzykownego gospodarowania swoimi zasobami. Te kosztowne enklawy społeczeństwa

stroniącego od nadmiernych ryzyk też powinny być uwzględniane, gdy analizujemy możliwe scenariusze globalnych przeobrażeń.

W kontekście powyższych rozważań pojawia się pytanie, w jakim stopniu społeczeństwa Chin, Indii, Brazylii – i innych krajów przeżywających wzrost – nabierają cech charakteryzujących społeczeństw ryzyka, upodabiając się do krajów Zachodu na fali globalizacji, a w jakim stopniu stawiają na bezpieczne urządzenie swojego środowiska społecznego i naturalnego. Odpowiedź na nie jest istotna z punktu widzenia geopolitycznej i gospodarczej mapy świata w 2010 roku. Zostanie ona ukształtowana między innymi pod wpływem ścierania uniwersalnego trendu, polegającego na upowszechnianiu się społeczeństwa ryzyka, z alternatywnymi enklawami, w których obowiązują bezpieczne rozwiązania organizacyjne, prawne, finansowe, techniczne, energetyczne i inne.

Chciałbym tutaj dodać, że nie jest moim celem gloryfikowanie lub krytykowanie ani uniwersalnego trendu, który polega na odchodzeniu od zasady bezpieczeństwa za rzecz zasady zarządzania ryzykami, ani osobliwego trendu, który polega na stronięciu od ryzyka i na dbaniu o bezpieczeństwo. Obydwa wybory mają słabe i mocne strony. Moim zamiarem jest natomiast zwrócenie uwagi na to, że wybory dokonywane w analizowanej płaszczyźnie będą mieć kluczowe znaczenia dla dalszej przyszłości krajów Wschodu i Zachodu oraz dla nowej mapy geopolitycznej świata.

c. Społeczeństwo konsumeryzmu

Drugi uniwersalny trend, który może odcisnąć piętno na przyszłej mapie globalnego społeczeństwa, polega na upowszechnianiu się i konsolidowaniu więzi społecznych charakterystycznych dla społeczeństwa konsumpcyjnego. Dopiero co wytworzone dobra natychmiast są konsumowane (Bauman, 2004). Co więcej, kraje zamożne i niektóre zamożne klasy społeczne przejadają również bogactwa nagromadzone przez poprzednie pokolenia. Proces ten nabrał takiego rozmachu, że te fragmenty świata oraz te grupy społeczne, które oszczędzają i kumulują majątek, nabierają charakteru anomalii społecznych.

Sprzyjają temu procesowi upowszechniane idee i wartości. Moda powoduje szybkie moralne starzenie się użytkowanych już środków konsumpcji, które są w dobrym stanie i mogłyby jeszcze długo być użytkowane; wypiera je, wzbudzając powszechne pragnienie sięgnięcia po nowe produkty i usługi. Większość przedsięwzięć marketingowych buduje w społeczeństwie gotowość do wydawania pieniędzy, kupowania rzeczy zbędnych pod wpływem zachcianki, a nie ugruntowanych potrzeb, oraz gotowość do zadłużania się. Konsumowanie leży w partykularnym interesie producentów dóbr i usług. Ten fakt skrywany

jest pod upowszechnianymi w społeczeństwie poglądami, że wzrost konsumpcji sprzyja dobrostanowi, jako że generuje popyt, którego zaspokojenie kreuje nowe miejsca pracy.

Istotnym fragmentem tego procesu jest produkcja tandety. Laboratoria poszukają produktów nietrwałych, które zastąpią długowieczne produkty psujące rynek producentów.

Proces ten przenika wszystkie istotne więzi społeczne. Tak głęboko opanował świadomość zbiorową, że jako fundamentalny wskaźnik dobrostanu społecznego traktuje się wzrost produktu krajowego brutto. Zapewne trwały wzrost PKB mógłby się przekładać na dobrobyt, gdyby znacząca jego część była kumulowana, w ten sposób powiększając majątek gospodarstw domowych oraz innych podmiotów gospodarujących. Okazuje się jednak, że społeczeństwo produkujące nie musi przekształcić się w społeczeństwo bogacące się, gdy: a) bezpośrednio spożywa to, co wyprodukuje; b) szybkiemu zużyciu ulega to, co zostało wyprodukowane; c) nowe produkty wypierają dopiero co wyprodukowane, zamieniając je w śmiecie. Niezamierzone skutki tego trendu są różnorakie: między innymi zużywanie zasobów naturalnych; zubożenie środowiska; przepracowanie społeczeństwa; degradacja więzi rodzinnych i koleżeńskich; brak zapasów w gospodarstwach domowych i w agendach państw na ewentualne długotrwałe recesje, katastrofy oraz inne sytuacje „awaryjne”.

Można sobie wyobrazić również inne urządzenie spraw zbiorowych. Są to gospodarstwa domowe dysponujące zapasami oraz zasobami finansowymi, solidne domy oraz trwałe sprzęt codziennego użytku, solidna infrastruktura gospodarcza i społeczna. Można oczywiście również sobie wyobrazić przejściowe zmniejszenie miejsc pracy, towarzyszące taki rozwiązaniom gospodarczym i społecznym. Ale można sobie przecież wyobrazić również inne kierunki aktywności ludzkiej, która będzie źródłem dochodów dla całego społeczeństwa oraz dla poszczególnych rodzin, nie rodząc wykluczenia – na przykład nowy podział pracy – oraz nowe proporcje między czasem pracy i czasem wolnym.

Zresztą nie trzeba sobie tego wyobrażać, gdyż w tandetnym społeczeństwie konsumpcyjnym funkcjonują również enklawy społeczne, w których osobliwą normą jest oszczędzanie, kumulowanie, produkowanie trwałych dóbr. W sprzyjających okolicznościach te anomalie mogą przekształcić się w nowe uniwersalia.

W ostatnich dziesięcioleciach mieliśmy do czynienia z licznymi przypadkami kontraktacji ze strony enklaw społecznych stawiających na jakość, trwałość, oszczędzanie, kumulowanie zasobów. W swoim czasie była to Toyota, która rzuciła wyzwanie tandetnym amerykańskim samochodom. Nawiasem mówiąc, w pierwszych tygodniach 2010 roku mieliśmy do czynienia z wielką wpadką Toyoty, która będzie musiała dokonać napraw kilku milionów jeżdżących po światowych drogach samochodów. Amerykańskie firmy

samochodowe zacierają ręce, oferując swoje produkty jako te, które już mogą być konkurencyjne pod względem jakości. Opisany incydent nie przeczy jednak projekcji, że trwałe i dobrej jakości produkty mogą zacząć wypierać tandetę. Wręcz przeciwnie, wskazuje, że tandeta ma mocnych konkurentów w trwałości i jakości.

Ale trzymajmy się jeszcze rynku samochodowego. Parę lat temu dilerzy oferowali jednoroczne gwarancje na samochody, potem dwuroczne. Obecnie kilka marek oferuje pięcioroczne, a nawet siedmioroczne gwarancje.

I jeszcze jeden przykład. Coraz więcej naukowców angażuje się w opracowanie syntetycznych wskaźników dobrobytu społecznego, które zastąpiłyby wskaźnik wzrostu PKD. U podstaw tego przedsięwzięcia leży zupełnie inny model społeczeństwa, niż ten, który uobecnia się w tandetnym społeczeństwie konsumpcyjnym. Uosobieniem tego ostatniego z kolei jest chociażby definicja jakości, którą zawiera norma ISO 9001. Jakość mierzona jest satysfakcją klienta, a nie parametrami fizycznymi lub technicznymi produktów i usług. Definicja ta staje się fragmentem świadomości gospodarczej i upowszechnia na całym globie jako istotny fragment zachowań gospodarczych.

Podsumowując, chciałbym podkreślić, że ścieranie się tandetnego społeczeństwa konsumpcyjnego z osobliwymi enklawami społeczeństwa nastawionego na kumulowanie zasobów jest istotną płaszczyzną, w której toczy się gra o przyszły kształt państw Wspólnoty Atlantyckiej – oraz o jej relacje z Chinami, Indiami i innymi krajami. Wybory, które zostaną dokonane w tym wymiarze przez poszczególne kraje, będą mieć istotny wpływ na przyszłą mapę geopolityczną. I znowu chciałbym zaznaczyć, że nie opowiadam się tutaj za jakąś doktryną gospodarczą, która promowałaby jedną z tendencji i przeciwstawiała się drugiej. Podkreślam jedynie, że odwołanie się społeczeństw do jednego lub drugiego rodzaju zasobów społecznych będzie skutkowało zasadniczo różniącymi się od siebie drogami przeobrażeń skali całego świata.

Chciałbym dodać, że możliwe są różne scenariusze: a) wszyscy istotni gracze sceny światowej będą szli w kierunku tandety i konsumpcji, zaniedbując kumulowanie dóbr; b) jedni zdecydują się na wzrost produkcji i konsumpcji, inni natomiast na pomnażanie zasobów, produkując i oszczędzając zarazem. Może być również tak, że pomnażanie zasobów stanie się cechą niektórych grup społecznych, na przykład nowej „superklasy” – albo ponadnarodowej, albo kierującej się jakimś patriotyzmem ekonomicznym. Nawiasem mówiąc, coraz więcej przedstawicieli owej zasobnej w kapitał finansowy superklasy rekrutuje się z krajów spoza Wspólnoty Atlantyckiej. Wyborów jest więc wiele, a ich skutki trudne do przewidzenia – zwłaszcza że globalizacja jest wielowątkowym procesem. Z jednej strony

polega on na homogenizacji społeczeństw pod pewnymi względami. Z drugiej natomiast – na utrwalaniu się różnic w niektórych obszarach, jako że integracja wtedy przybiera formę dopełniania się odrębnych i odmiennych organizmów gospodarczych, politycznych i społeczno-kulturalnych.

d. Indywidualizacja przeciw nowej wspólnotowości

Kolejny uniwersalny trend – przynajmniej w skali Zachodu – nosi nazwę indywidualizacji (Beck, Beck-Gernheim, 2002; Giddens, 2009). Polega on na tym, że jednostki (ściślej – poszczególne rodziny) starają się załatwiać swoje sprawy indywidualnie, wchodząc w bezpośrednie relacje z innymi jednostkami oraz organizacjami, które mogą rozwiązać ich problemy. Coraz rzadziej korzystają z pośrednictwa takich wspólnot typowych dla XX wieku, jak partie, organizacje związkowe, duże ruchy społeczne.

Indywidualizacja jest procesem, który dotyczy nie tylko klas średnich, lecz również klas wykluczonych. Przedstawiciele tych ostatnich niekiedy dają się wciągnąć w ruchy populistyczne. Są to jednak zaangażowania krótkotrwałe, które w dodatku skutkują poprawą sytuacji tylko wąskiej kategorii uczestników i nie wnoszą zasadniczych zmian w życie większości wykluczonych. W sumie więc są skazani na indywidualne dbanie o swoje interesy oraz na indywidualne kształtowanie swoich biografii bez odwoływania się do członkostwa w szerszych wspólnotach.

W przypadku klas średnich indywidualizacja ma uzasadnienie w interesach ich członków. Ich sprawy – z grubsza biorąc – mają się dobrze. Nie można tego jednak powiedzieć o położeniu tych drugich. W ich przypadku wytłumaczeniem może być brak jakiegś upowszechnionej wizji zbiorowego zabiegania o indywidualne interesy, która mogłaby ich oczarować, oraz kompromitacja kolektywnych ideologii XX wieku.

Sporadyczne próby skrzyknięcia się wykluczonych mają charakter anomalii politycznych. Niemniej jednak nie można wykluczyć takiego scenariusza. „Ludzie zbędni”, „ludzie na przemiał”, „ludzie zmarginalizowani” (w socjologii różnie nazywa się wykluczonych) od wieków stanowili bazę radykalnych ruchów społecznych – zwłaszcza tych, które traktowały przemoc jako instrument służący zmianom społecznym.

Sądzę, że w sytuacji kryzysowej wybuchowym żywiołem mogą stać się również klasy średnie. Ich wysoki standard życia oraz atrakcyjny status społeczny ufundowane są na wątych podstawach. Na bieżąco konsumują swoje dochody, nie powiększając zapasów. Pisałem o tym wcześniej. Kolejny kryzys lub jakaś niespodziewana katastrofa (np. ekologiczna) mogą obnażyć faktyczną słabość fundamentów ich zamożności. Tak naprawdę

obecnie ich jedynym bogactwem jest kapitał społeczny, to jest pewien zasób więzi społecznych – kontaktów, znajomości, powiązań towarzyskich, korporacyjnych i zawodowych – które dają dostęp im do lukratywnej pracy, zapewniają bieżące dochody oraz ułatwiają szybkie się ich pozbywanie. Załamanie się tego pozornie trwałego kapitału społecznego, opartego na lokalnych mikrozwiazkach i zależnościach wzajemnych, może wymusić potrzebę odwołania się do tradycyjnych (lub jakichś nowych) form kolektywnego chronienia i dochodzenia interesów indywidualnych.

Zbiorowe formy zbiegania i indywidualne interesy, które na Zachodzie nabierają cech anomalii, w krajach azjatyckich są raczej jednym z uniwersaliów. Po części są one uformowane na tradycyjnych wspólnotach, z pośrednictwem których od wieków masowo kontaktują się otoczeniem. Po części są one kształtowane przez instytucje wchodzące w skład tamtejszych państw. W tamtejszych warunkach archipelagi indywidualizmu, które powiększają się w szczelinach kolektywizmu (między innymi pod wpływem Zachodu) noszą znamiona anomalii społecznych.

Obecnie trudno jest przewidzieć, która z tendencji – indywidualizacja, czy wspólnotowość – zdobędzie sobie przewagę w zglobalizowanym świecie. Z punktu widzenia jednostek indywidualizacja lepiej się sprawdza się w czasach prosperity, wspólnotowość – w czasach kryzysów i zamieszania społecznego. Niemniej jednak z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że będzie to istotna płaszczyzna ścierania się trendów. Nie są to przecież procesy izolowane, jako że istotnymi cechami globalizacji jest otwieranie się regionów na wpływy otoczenia, postępująca integracja oraz współzależność.

Na Zachodzie indywidualizacji sprzyjały dotychczas dobrobyt, poczucie bezpieczeństwa, stabilność. A takie stany nie trwają przecież wiecznie. Następny kryzys lub katastrofa mogą spowodować odwrót od indywidualizacji na rzecz wspólnotowych form załatwiania spraw indywidualnych. Z kolei Wschód raczej dość powściągliwie importuje indywidualizację. Wydaje się więc, że większe szanse mają tendencje kolektywistyczne. Niemniej jednak nic w tej kwestii nie jest przesadzone. Dotyczy to zarówno indywidualizacji, jak i ewentualnych nowych form wspólnotowości, które mogą rodzić się między innymi na podłożu podobnego położenia społecznego, etniczności, religii, podzielanych idei, Internetu. Na razie owe nowe formy wspólnotowości (Olcoń-Kubicka, 2009) więcej mają wspólnego z anomaliami społecznymi, niż z nowymi uniwersaliami. Niemniej jednak w sprzyjających okolicznościach niektóre z nich w najbliższych dekadach przekształcić się mogą w uniwersalia.

e. Społeczeństwo refleksyjne

Pod koniec XX wieku socjologowie zaczęli używać określenie „społeczeństwo refleksyjne” dla nazwania nowych jakościowo procesów, które nabierają uniwersalnego charakteru (Giddens, 2009). Ich syntetyczną charakterystykę można sformułować, używając heglowskiej frazy: znowu świadomość zaczyna kształtować byt. Wiedza staje się podstawowym zasobem społecznym, decydującym o wzroście gospodarczym i dynamizującym transformację społeczeństw. Nowe idee, umiejętności, diagnozy i odkrycia, innowacje techniczne i technologiczne, możliwość szybkiego przetwarzania danych, a przede wszystkim wymiana informacji oraz dostęp do informacji – stają się kluczowymi czynnikami wzrostu gospodarczego.

Istotną cechą globalizacji jest coraz powszechniejszy dostęp do informacji, co jest zasługą Internetu oraz innych nowoczesnych mediów. Internet zrewolucjonizował proces wytwarzania, wymiany i wykorzystania informacji: a) sprzyja szybkiemu kumulowaniu wiedzy, b) przełamuje granice, wskutek czego zmniejszają się różnicowania między dotychczasowymi strefami ignorancji, strefami wysokiego poziomu nauki oraz strefami innowacyjności, c) jakkolwiek nadal utrzymują się różnice pomiędzy poszczególnymi regionami, jeżeli idzie o wytwarzanie wiedzy, to również pozostające w tyle w tym aspekcie regiony są w stanie utrzymać stan czuwania technologicznego, a więc przynajmniej mieć możliwość zapoznania się z odkryciami. To stwarza strukturalną możliwość włączenia się w wytwarzanie wiedzy, gdyż nawet zapóźnione regiony utrzymują intelektualny kontakt z czołówką innowacyjnych regionów.

Społeczeństwo refleksyjne – ale jak refleksyjne? Jest to społeczeństwo podatne na działania perswazyjne. I właśnie tym aspekcie można mówić o różnych typach refleksyjności. Coraz więcej ludzi w społeczeństwach Zachodu, nawet zdecydowana większość, pozostaje w okowach doraźnego marketingu gospodarczego i politycznego. W anomalie przekształcają się dwudziestowieczne strefy wpływów inteligencji, intelektualistów, ideologów reprezentujących duże ruchy społeczne. Inteligencja w krajach europejskich zatracza etos, który wyznaczał jej misyjną rolę wychowawczą i edukacyjną. Chroni się w ekskluzywnych enklawach, na własny użytek w zamkniętych kręgach kultywując kulturę wysoką, rozwijając wyobraźnię prognostyczną i społeczną. Staje się postinteligencją (Śpiewak, 2005). Czy więc jakieś szanse wyjścia poza te osobliwe opłotki kultura wysoka, myśl strategiczna oraz wyobraźnia społeczna?

Ten rodzaj pasywnej refleksyjności sprawia, że procesy składające się na globalizację nie są poprzedzone dalekowzrocznymi wizjami. Są spontaniczne w tym znaczeniu, że jako

pewna całość nie mają intencjonalnego charakteru. Żywiołowe mody i doraźnie hasła stają się intelektualną papką, którą faszeruje się masy społeczne. Ewentualne strategiczne plany, dalekowzroczone idee, rozważne projekty stają się tajemnicą elit gospodarczy oraz korporacji. Wykorzystywane są do utrzymania ich przewagi nad resztą społeczeństwa. Okazuje się, że na razie wiedza, wyobraźnia i odwaga – to za mało, aby szerzej upowszechniło się myślenie strategiczne w skali globalnej oraz w skali w poszczególnych gospodarstwach domowych.

Od dwóch tysięcy lat w społeczeństwach Zachodu mozolnie torują sobie drogę pewne uniwersalne wartości. W drugiej połowie dwudziestego wieku uobecniły się one we wspólnotach obywatelskich niektórych państw. Obywatelskość kojarzy się między innymi z gotowością traktowania innych według tych samych kryteriów niezależnie od przynależności etnicznej, religijnej, politycznej oraz wyznawanych poglądów. Temu uniwersalnemu trendowi równoległe towarzyszy inny uniwersalny trend, polegający na gotowości naruszenia każdej wartości (na przykład uczciwości, godności, honoru, empatii, życzliwości) w imię partykularnego dobra różnorodnych grup, które funkcjonują w obrębie szerszych wspólnot politycznych: to jest między innymi korporacji, ekskluzywnych ruchów społecznych, toksycznych mniejszości. Warunkiem członkostwa w tych ekskluzywnych grupach jest gotowość przyjęcia ról organizacyjnych, w które wpisana jest gotowość poddania się moralności wewnątrzgrupowej, która ignoruje lub narusza upowszechnione w otoczeniu zasady. Korporacje uruchamiają w tym celu liczne środki i techniki perswazyjne, skrywając je pod hasłami kreowania i pielęgnowania nowej kultury organizacyjnej. Współwystępowanie konkurencyjnych systemów aksjonormatywnych, którym jednostki podporządkowują się zamiennie w zależności od tego, czy w danym momencie działają jako członkowie korporacji lub jako uczestnicy szerszej wspólnoty politycznej, ma szansę zdynamizować zmiany społeczne. Stanowi ono duże zagrożenie dla demokracji i dla społeczeństwa obywatelskiego – przynajmniej w krajach Zachodu.

Zatem społeczeństwo refleksyjne – to nie tylko społeczeństwo wiedzy, lecz również społeczeństwo niezwykle plastyczne, mało odporne na idee niekiedy wyjątkowo ekstrawaganckie, osobliwe i naruszające upowszechnione wzory i wartości. A ponieważ nic nie wskazuje na to, że w najbliższych dekadach państwa rządzone metodami autokratycznymi będą otwierać się na idee uniwersalizmu, i zarazem mało prawdopodobny jest wariant szerszego otwarcia się społeczeństw demokratycznych na wpływy w odwrotnym kierunku – a raczej obydwie strony będą selektywnie czerpać z zasobów kulturowych drugiej – bardzo prawdopodobny staje się taki wariant globalizacji, który polega na „amalgamacji kulturowej” (Sztompka, 2002: 594-595) oraz na pielęgnowaniu szowinizmów grupowych. Tylko niektóre

rewiry kultury ulegną homogenizacji. Natomiast ich większość zachowa lokalną tożsamość – niekoniecznie tę tradycyjną, lecz ukształtowaną pod wpływem omówionych wyżej przedsięwzięć perswazyjnych. Obecnie niewiele da się powiedzieć, jakie idee urosną do rangi uniwersaliów i będą kształtować światowe trendy, a jakie zakorzenią się w poszczególnych regionach i warstwach społecznych. Taki niejednoznaczny jest obecny potencjał zmian społecznych, którym brzemienne jest społeczeństwo refleksyjne. Reszta zależy od aktywności ludzkiej.

Uniwersalia i anomalie z perspektywy globalizacji

Globalizacja jest złożonym procesem, który zachodzi w skali globu i polega między innymi na: a) skracaniu dystansów pomiędzy poszczególnymi regionami, firmami, gospodarstwami domowymi oraz innymi podmiotami gospodarczymi; b) integracji gospodarczej i społecznej; d) pogłębianiu współzależności. Mogłoby się więc wydawać, że logiczna jest konkluzja, iż wyżej wymienione uniwersalia oraz anomalie ścierając się, będą skutkować jakimiś typowymi procesami w skali świata, a więc uniformizacją. Taki scenariusz jednak wcale nie jest ani najbardziej oczywisty, ani najbardziej prawdopodobny. Równie możliwe są scenariusze: a) amalgamacji, gdzie pewne sfery życia zbiorowego będą ulegać uniformizacji, a inne utrzymają lokalną tożsamość; b) degradacji regionów obecnie ekspansywnych, przy jednoczesnym awansie cywilizacyjnym tych peryferyjnych – właśnie w następstwie bliskiego kontaktu i współzależności, c) jakaś nowa formuła alterglobalizmu oraz izolacjonizmu, a więc typowy „efekt odwrócenia”, będący reakcją na dotychczasową globalizację.

Pewne inspiracje do projektowania różnorodnych scenariuszy wykorzystania obecnych zasobów społecznych współczesnego świata daje koncepcja społeczeństwa sieci Manuela Castelsa (2000). Modeluje on społeczeństwo światowe, posługując się kategoriami sieci (net) oraz lokalności (self). Z jednej strony współczesne społeczeństwo wprzęgane jest w sieć światowych zależności za pośrednictwem różnych mediów (między innymi za pośrednictwem Internetu, instytucji finansowych, organizacji międzynarodowych, infrastruktury energetycznej i transportowej). Z drugiej natomiast „self,” – a więc różnego rodzaju społeczności lokalne, małe ruchy społeczne, różnorodne grupy i organizacje, stare i nowe „plemiona” – są w stanie utrzymać swoją tożsamość w ramach sieci, a nawet ją potęgować dzięki istnieniu sieci. Służyć temu mogą między innymi strategia selektywnego otwierania się i zamykania na wpływy płynące z sieci oraz strategia selektywnego wykorzystania potencjału sieci.

Przykładów jest wiele.

Na przykład społeczeństwa Azji traktują instytucje swoich państw jako swoisty filtr, przy pomocy którego selektywnie otwierają się na import technologii i wiedzy. Wykorzystują światowe powiązania gospodarcze do promowania eksportu. Jednocześnie niektóre z nich (na przykład Chiny) odcinają się od rozwiązań demokratycznych. Reorganizują się, kierując się zasadami hierarchii, autokratyzmu oraz patriotyzmu gospodarczego. Również kraje Wspólnoty Atlantyckiej promują otwartość w tych obszarach, w których jest to dla ich korzystne. Dotyczy to między innymi swobody handlu, usług, przepływu kapitałów. Zarazem wykorzystają instytucje swoich państw oraz organizacje międzypaństwowe do blokowania swobodnego przepływu siły roboczej, utrudniając w ten sposób exodus ludności z krajów biednych do zamożnych. Stosują podobną strategię, jeżeli idzie o produkty rolne.

I w przypadku Chin, i w przypadku krajów Wspólnoty Atlantyckiej jest to ta sama gra przy pomocy instytucji państwa. Wszystkie strony grają w otwartość i w budowanie płotów. W grze za każdym razem wszelako idzie o inne zasoby społeczne. W obydwu przypadkach konsekwencje (koszty i zyski) są więc inne. Demokracja sprzyja rozwojowi jednostek oraz innowacyjności. Nie jest jednak w stanie ukrócić bezkarności dużych graczy finansowych oraz hazardu moralnego uprawianemu przez korporacje finansowe. Ułatwia dominację świata finansów na realną sferę gospodarki. Utrudnia myślenie strategiczne (zwłaszcza politykom) oraz sprawne przeprowadzanie reform. Autokracja w wydaniu chińskim lub bliskowschodnimi sprzyja kontroli państwa nad korporacjami. Sprzyja również myśleniu strategicznemu oraz realizacji strategicznych zamysłów. Pęta natomiast wolną myśl oraz innowacyjność. Nic nie wskazuje na to, że po obu stronach w najbliższym czasie coś się w tym względzie zmieni. Chyba że pojawią się po drodze jakieś nowe uniwersalia.

BIBLIOGRAFIA

Bauman Z. (2004), *Work, Consumerism and the New Poor*. Open University Press UK Limited.

Beck U. (1999), *World Risk Society*. Cambridge, Mass. Polity Press.

Beck U., Beck-Gensheim E. (2002), *Individualization, Institutionalized Individualism and Social and Political Consequences*. Sage. London.

Boudon R. (2008), *Efekt odwrócenia: niezamierzone skutki działań społecznych*. Oficyna Naukowa. Warszawa.

- Giddens A. (2009), *Sociology (Revised and updated with Philip W. Sutton)*. Polity Press. Cambridge.
- Demandt A. (1999), *Historia niebyła: co by było gdyby...?* Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa.
- Gumuła W. (2008), *Teoria osobliwości społecznych: zaskakująca transformacja w Polsce*. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Kukliński A. (2008), *Gordian Knots and Alexandrian Solutions: the Perspectives of the 21st Century*, in: Jakubowska P, Kuliński A, Żuber P. (eds), *The Future of Regions in the Perspective of Global Change. Part One*. Ministry of Regional Development. Warsaw.
- Olcoń-Kubicka M. (2009), *Indywidualizacja a nowe formy wspólnotowości*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Prigogine I., Stengers I. (1990), *Z chaosu ku porządkowi*. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa.
- Sztompka P. (2002), *Socjologia: analiza społeczeństwa*. Wydawnictwo Znak. Kraków.
- Śpiewak P. (2005), *Między indywidualizmem a niezależnością*, w: Domański H., Rychard A. Śpiewak P. (red.), *Polska jedna czy wiele?* Wydawnictwo Trio. Warszawa.

Autor:

Wiesław Gumuła, dr hab, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; Dyrektor Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Krakowie; wgum@poczta.fm